Aleksander Hall

KOMENTARZ POLITYCZNY

W dniu dzisiejszym dowiedziałem się o desygnowaniu Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko premiera. Satysfakcji – wypływającej z historycznego znaczenia faktu, iż po raz pierwszy w powojennych dziejach Polski na czele rządu staje polityk opozycyjny, przełamujący monopol komunistów – towarzyszy świadomość trudności, z jakimi będzie się on musiał zmierzyć. W sporze, który toczył się wśród środowisk niezależnych, akceptujących Okrągły Stół, sporze symbolizowanym artykułem Adama Michnika *Wasz prezydent – nasz premier* oraz odpowiedzią właśnie Tadeusza Mazowieckiego *Spiesz się powoli*, nie zabrałem publicznie głosu, ale podzielałem argumentację tego ostatniego. Jednak wydarzenia następnych tygodni zmusiły do weryfikacji wcześniejszych ocen. Trudno było nie dostrzec, że w obliczu katastrofy gospodarczej i coraz bardziej wzburzonych nastrojów społecznych, rząd, którego sformowania podjął się gen. Kiszczak – niezależnie od deklarowanej przezeń woli zmian – nie uzyskałby aprobaty w oczach społeczeństwa, nie byłby w stanie uzyskać posłuchu, a przede wszystkim wykrzesać w społeczeństwie zdolności do poświęceń. Rząd ten musiałby albo upaść w krótkim czasie, albo zdecydować się na politykę konfrontacji, przywracania siłą dyscypliny społecznej. Droga ta prowadziłaby rzecz jasna donikąd. Uwagi powyższe zachowałyby swą aktualność w przypadku każdego rządu tworzonego przez PZPR i jej dotychczasowych satelitów.

Nowy premier ma szereg atutów. Jest od początku współarchitektem „Solidarności" i Okrągłego Stołu, cieszy się zaufaniem Lecha Wałęsy, jest wiarygodny dla Episkopatu, wyraża ważną tendencję w łonie polskiego katolicyzmu. Będąc maksymalistą celów, wolny jest zarazem od pokusy skracania perspektywy, przeskakiwania etapów. Można zatem spodziewać się z jego strony mądrej, głęboko przemyślanej polityki.

Pozostaje jednak pytanie – i to pytanie stawiamy sobie chyba wszyscy – czy nowy rząd będzie miał odwagę przeprowadzić to, co najbardziej niezbędne: głębokie zmiany gospodarcze, zmiany stosunków własności, zmiany radykalnie ograniczające inflację. Przede wszystkim po tym ten rząd będzie oceniany. Trzeba być świadomym, że jeśli wkroczy on na tę drogę, nastąpi – musi nastąpić – zderzenie z wieloma interesami partykularnymi. Nie mam tu jedynie na myśli interesów aparatu, dotychczasowego establishmentu. Myślę również

o interesach rozmaitych grup społecznych, które mogą rozumować, iż to nie one przecież ponoszą odpowiedzialność za katastrofalne położenie kraju i swoje własne, nie one więc powinny ponosić wyrzeczenia. Nie dostrzegając historycznej szansy, otwierającej się nowej perspektywy dla Polski, nie będą potrafiły zrezygnować z zaspokojenia krótkofalowych, partykularnych interesów. Istnieje obawa, że grupy te nie wyzbędą się pokusy traktowania nowego rządu jako „naszego" – takiego, od którego można właśnie żądać i wymagać ochrony interesów grupowych. Jeśli podobne tendencje wzięłyby górę, byłoby to tragedią. Rząd bowiem musiałby albo ulec – stając się rządem narodowej porażki, albo ostro przeciwstawić się – doszłoby wówczas do bolesnego, nawet rozdzierającego konfliktu ludzi, którzy w dniach Sierpnia czy w maju 1988[1] byli po jednej stronie barykady. Atutem premiera Mazowieckiego jest charakter i czystość intencji – nie mam wątpliwości, że będzie on umiał mówić społeczeństwu prawdę, także tę niełatwą prawdę.

Jest to rząd trudnej szansy. Wierzę, że zrozumie to ta część społeczeństwa, która pragnie innej, demokratycznej Polski, która stanowi siłę ruchu posierpniowego.

Jest rzeczą oczywistą, że na zakres tego, co się dzieje w Polsce, na tempo przemian, ogromny wpływ mają procesy zachodzące na zewnątrz naszych granic. Teraz więc, może jak nigdy dotąd, powinno nam zależeć, aby kontynuowany był proces przemian w Związku Radzieckim. Dramatyczne zahamowanie tego procesu, ale także „rewolucja na Wschodzie" – walka wszystkich przeciwko wszystkim, również jeden z możliwych wariantów rozwoju sytuacji – stworzyłyby dla Polski olbrzymie, jakkolwiek odmienne niebezpieczeństwa. Jesteśmy zainteresowani trwaniem demokratycznych zmian w Związku Radzieckim, lecz jednocześnie ich ewolucyjnym przebiegiem. W tym upatruję perspektywę ułożenia stosunków, w tej chwili już także państwowych, między Polską a ZSRR, między Polakami i Rosjanami oraz innymi narodowościami zamieszkującymi to państwo.

Przypisy

[1] W maju 1988 r. doszło do nasilenia protestów społecznych – fali demonstracji ulicznych i strajków – m.in. w Hucie im. Lenina i Stoczni Gdańskiej.